

Janusz Waluś. Jak polski kierowca ciężarówek w RPA stał się mordercą politycznym

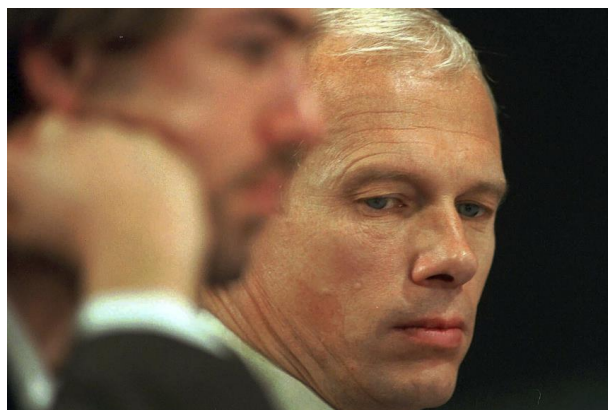


Mateusz Kapera

06.12.2024

“Zwyciężyliśmy, zwyciężyliśmy” - krzyczał rozgorzały tłum sympatyków Afrykańskiego Kongresu Narodowego. Była to odpowiedź na ogłoszoną karę śmierci za zabójstwo ich lidera Chrisa Haniego. Zamachowiec, polski emigrant, Janusz Waluś stał się wrogiem publicznym w Południowej Afryce. Teraz, po 30 latach spędzonych w więzieniu, zabójca afrykańskiego polityka ma wrócić do Polski.

Chris Hani był przywódcą Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej. Walczył o zniesienie apartheidu - rasistowskiego systemu segregacji i wyzysku czarnoskórych, Azjatów i przedstawicieli innych ras. Wśród czarnoskórych cieszył się prawie tak wielkim szacunkiem i respektem jak Nelson Mandela. Wielu twierdzi, że gdyby nie tragiczna śmierć, to prezydentem RPA zostałby właśnie Hani, a nie Mandela.



Dla zwolenników apartheidu i białej prawicy był olbrzymim zagrożeniem dla rasowego porządku i “twardogłowym komunistą” - tak po latach w wywiadzie określił go Clive Derby-Lewis, szef Partii Konserwatywnej i inspirator zamachu na Haniego. - Przypuszczałem, że jego śmierć (Chrisa Haniego - przyp. red) wywołałaby bunt i zamieszki, które mogły być powstrzymane tylko przez siły bezpieczeństwa i stan wojenny. Liczyłem, że wojsko przywróci porządek i potem ogłosi nowe wybory. Gdybyśmy je wygrali, to tworzylibyśmy nowy rząd - wyjaśniał w ostatnim wywiadzie, tuż przed śmiercią, Clive Derby-Lewis.

Do zamachu na Chrisa Haniego doszło już po referendum, w którym większość opowiedziała się za zniesieniem apartheidu. Mimo to biała prawica nie składała broni i zamierzała powstrzymać nadchodzące zmiany ideologiczne. - Ten system musiał kruszeć przez dłuższy czas. Apartheid nie zniknął z dnia na dzień. Zresztą to było widać w kolejnych latach. Ferment polityczny był nadal w RPA i dalej dochodziło do konfliktów. Potrzebny był czas, żeby doszło do zmiany społecznej - wyjaśnia dr Jakub Kościółek z Instytutu Studiów Międzykulturowych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W tej politycznej układance polski emigrant, zwolennik skrajnej prawicy, Janusz Waluś być może był jedynie narzędziem w rękach prawicowych fanatyków i rasistów. A może sam był ideologicznym szaleńcem? Morderstwo, którego się dopuścił, miało doprowadzić do chaosu w kraju i powrotu rasistowskiego porządku.

Jak to się stało, że stroniący od rodzimej polityki pasjonat rajdów samochodowych stał się terrorystą w Afryce?

Janusz Waluś – dzieciństwo

Janusz Waluś urodził się 14 stycznia 1953 roku w Zakopanem. W 1958 roku jego rodzina przeprowadziła się do Gaju, małej miejscowości pod Krakowem. Powodem przeprowadzki była komunistyczna władza, która zwalczała prywatne interesy. Jej ofiarą był ojciec Janusza, który prowadził sklep.

Walusiowie w podkrakowskiej wsi prowadzili gospodarstwo rolne z rodziną przyrodniego brata Tadeusza. "Nasze dzieciństwo jest szczęśliwe. Powinienem nawet napisać, że bardzo szczęśliwe. Nie mamy zbyt wielu zajęć w domu oprócz uczenia się. (To nigdy nie był mój ulubiony sposób spędzania wolnego czasu). Lubię czytać, słuchać dyskusji o polityce i historii oraz rodzinnych opowieści" - tak opisywał swoje dzieciństwo Janusz w więzieniu. Jego wspomnienia zostały opublikowane w książce Cezarego Łazarewicza "Nic osobistego. Sprawa Janusza Walusia".

Pod Krakowem Tadeusz Waluś postanowił wrócić do prowadzenia interesów. Wraz z przyrodnim bratem sprzedawał cukiernicze wyroby. Firma okazała się sukcesem i początkiem wielkiej biznesowej kariery Walusiów. Januszowi nie szło tak dobrze w edukacji jak ojcu w biznesie. Szkołę podstawową skończył w sąsiedniej wsi - Libertowie. Do liceum poszedł do Krakowa. Z powodów zdrowotnych miał problemy z ukończeniem szkoły. Bardziej niż do książek ciągnęło go do pracy. Pomagał ojcu w hucie szkła - nowym biznesie Tadeusza Walusia. Mimo nowych obowiązków zdał maturę, ale z wynikiem, który nie dawał mu wielkich szans w rekrutacji na studia.

Walusia to nie zmartwiło, bo miał już sprecyzowane marzenia i cele w życiu. Chciał zostać kierowcą rajdowym. Lubił jeździć i robił to często w firmie ojca, rozwożąc towar. Do spełnienia motoryzacyjnego marzenia potrzebne były mu jednak olbrzymie pieniądze. Zatrudnił się w fabryce ojca jako szlifierz szkła. Miał wtedy 19 lat. Po roku pracy zmienił fach na transportowca i przedstawiciela handlowego. Rozwoził i sprzedawał towary z fabryki po całej Polsce.

W wieku 21 lat zdobył licencję kierowcy rajdowego. Trzy lata później święcił pierwsze sukcesy, m.in. mistrzostwo Polski, które szybko zakończył poważny wypadek. Kilka lat wcześniej, w 1976 roku, ożenił się z Wandą. Poznał ją w hotelu w Radomiu. Ona była recepcjonistką, on gościem. Dwa lata później urodziła się im córka Ewa. Do dziś mieszka w Radomiu.

Ucieczka z PRL-u

Po narodzinach dziewczynki małżeństwo Janusza i Wandy szybko się rozpadło. Niepowodzenie w życiu rodzinnym oraz coraz trudniejsza sytuacja gospodarcza w Polsce przekonały Janusza do wyjazdu z Polski. Nie tylko jego. 23 października 1981 roku Janusz wraz z ojcem Tadeuszem wyjechał do Republiki Południowej Afryki. W PRL-u przekroczyć granicę Polski można było jedynie za zgodą władz.

Początkowo Tadeusz miał problemy z uzyskaniem pozwolenia. W latach 60. nawiązał współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa PRL. Współpraca została jednak dość szybko zerwana, bo służby podejrzewały Tadeusza o dwulicowość. Z cudzoziemcami kontaktował się, aby załatwiać własne interesy, a nie żeby później donosić na nich służbom. Tadeusz uzasadniał swoje wnioski wyjazdowe celami turystycznymi. Służby obawiały się jednak, że pod pozorem wycieczki chciał spotkać się ze swoim synem Witoldem, który już od kilku lat mieszkał w RPA. Ostatecznie Tadeusz przekonał władze, aby zezwoliły mu na

wyjazd do RPA. Janusz o paszport starał się dwa lata. 23 października 1981 roku razem opuścili Polskę.

Janusz Waluś. Zderzenie z Afryką

Zamieszkali wraz z Witoldem do momentu, kiedy ojciec nie wynajął mieszkania. Tadeusz chciał szybko wrócić do biznesu. Założył szlifiernię kryształów. Janusz podobnie jak w Polsce odpowiedzialny był za rozwożenie towaru. Tadeusz nie potrafił odnaleźć się na kompletnie innym rynku, stąd kryształowy biznes upadł w 1988 roku, a on sam postanowił wrócić do Polski. Synowie zostali.

Janusz odwiedził ojca w Polsce - już po upadku komunizmu - w 1992 roku. Tadeusz handlował papierosami i kryształami. Miał dwie firmy - jedną w Polsce, drugą w Liechtensteinie. Udziałami w nich próbował przekonać syna do powrotu do Polski. Janusz jednak był zadowolony z życia w Afryce. Miał dobrą pracę - jeździł na ciężarówkach - i młodszą o 10 lat partnerkę, Mariję.

Jego fascynacja południową Afryką uległa zachwianiu w 1992 roku. 17 marca w referendum 69 proc. białych obywateli RPA zdecydowało o zniesieniu apartheidu - systemu, który pozwalał białym ludziom na segregację i wyzysk m.in. czarnoskórej ludności. Janusz Waluś był zwolennikiem rasistowskiej doktryny. Zmiany społeczno-polityczne skłoniły Janusza do rozmyślań nad wyjazdem z Afryki. Zamarzył mu się wyjazd do Ameryki Południowej. Mimo zachwyty nad tym regionem trudno mu było podjąć decyzję o rozstaniu z RPA.

Na początku 1993 roku postanowił bronić swoich ideologiczno-politycznych przekonań. Już kilka lat wcześniej zainteresował się działalnością Partii Konserwatywnej Południowej Afryki. Na jednym ze spotkań poznał wysoko postawionego polityka prawicowego ugrupowania - Clive Derby-Lewisa. Panowie od razu się polubili.

Krwawy fanatyzm Janusza Walusia

Janusz zaangażował się w działalność polityczną. Wspierał Partię Konserwatywną w organizacji kampanii wyborczych. Pojawiał się na spotkaniach czy wiecach. W końcu zaczął się coraz bardziej radykalizować. Kupił nawet pistolet i ćwiczył strzelanie. - Powiedział, że chce zastrzelić Haniego. Dla niego był największym złem. Twardogłowym komunistą, który chce tu zbudować komunizm i zniszczyć państwo. Widział w nim dobrze wyszkolonego człowieka Moskwy, który chciał poświęcić życie rewolucji - mówił w rozmowie z Cezarym Łazarewiczem Andrzej C., przyjaciel Janusza.

Chris Hani był liderem Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej i zbrojnego skrzydła Afrykańskiego Kongresu Narodowego zwanego Włóczęgami Narodu. Był zagorzałym przeciwnikiem apartheidu i jednym z głównych negocjatorów zniesienia rasistowskiego systemu. Popularnością ustępował jedynie Nelsonowi Mandeli, przywódcy ruchu przeciwko apartheidowi i późniejszemu prezydentowi RPA.

W Wielką Sobotę 10 kwietnia 1993 roku Janusz Waluś zaparkował czerwonego forda lasera pod domem Chrisa Haniego. Wysiadł i stanął twardo pomiędzy swoim samochodem a srebrną toyotą czarnoskórego polityka. Wyciągnął pistolet i oddał strzały w kierunku stojącego pod garażem

Haniego. Gdy ofiara upadła, podszedł do niej i dobił dwoma strzałami z bliskiej odległości. Po wszystkim wszedł do samochodu i odjechał.

Niedługo później został zatrzymany przez policyjny patrol. Jeden ze świadków zabójstwa zawiadomił policję i podał numery tablicy rejestracyjnej jego samochodu. Nie stawiał oporu. Miał nadzieję, że to tylko rutynowa kontrola. Skłamał, że wraca z zakupów. Policjanci znaleźli jednak w fordzie dwa pistolety, tłumik, naboje i nóż.

Śledczy ustalili, że Waluś planował zabójstwo Haniego, a nawet kilka innych zbrodni. W jego mieszkaniu ujawniono listę, na której znajdowali się uporządkowani w kolejności od pierwszego do ostatniego: Nelson Mandela, Joe Slova i Chris Hani. Wszyscy związani z Południowoafrykańską Partią Komunistyczną. Obok ich nazwisk widniały adresy zamieszkania.

Przesłuchiwany Waluś odmawiał składania wyjaśnień. Zamknięty w areszcie wierzył, że z opresji wydostanie go Clive Derby-Lewis. Po kilku dniach przesłuchań wzięty podstępem wyjawiał śledczym nazwisko lidera Partii Konserwatywnej. To on przekazał Walusiowi pistolet z tłumikiem.

Pełniący również rolę doradcy prezydenta, prawicowy polityk, odmówił składania wyjaśnień. W areszcie Derby-Lewis napisał gryps do zaprzyjaźnionej dziennikarki, w której tłumaczył, dlaczego Chris Hani musiał zginąć. Chciał, żeby opublikowała go w swojej gazecie, ale zamiast tego przekazała go policji.

Śledztwo w sprawie zabójstwa nabrało rozpędu. Zatrzymani zostali kolejni podejrzani o współudział w zamachu. Wszyscy, choć w różnym stopniu, byli powiązani z Partią Konserwatywną. Ostatecznie o zamach na Haniego oskarżone zostały trzy osoby: Janusz Waluś, Clive Derby-Lewis oraz jego żona Gaye. Akt oskarżenia obejmował również spisek w celu pozbawienia życia ośmiu osób.

Kara śmierci dla Walusia

17 października 1993 roku sąd w Johannesburgu skazał Janusza Walusia i Clive'a Derby-Lewisa na karę śmierci. W tym czasie obowiązywało już moratorium, czyli tymczasowe zawieszenie wykonywania kary ostatecznej. Żona Derby-Lewisa, Gaye, została uniewinniona z braku dowodów. Ostatecznie wyrok śmierci dla Janusza i Clive'a został zamieniony na dożywocie.

“Wierzyłem, że po śmierci Chrisa Haniego coś się zacznie tu dziać. Że Murzyni wyjdą na ulicę, będą zamieszki i wojsko, które wtedy nie było zniszczone, przejmie władzę, zaprowadzi porządek i skończą się te ustępstwa. Nam nie chodziło o zakonserwowanie apartheidu, ale stworzenie czegoś nowego. Chodziło o to, żeby biali głosowali na białych, a czarni na czarnych. Żeby oddzielić jednych i drugich. By czarni mieszkali w swoich homelands i sami o sobie decydowali, a my o sobie. Przede wszystkim o niedopuszczenie do integracji szkół i osiedli mieszkaniowych” – to fragment wyjaśnień Walusia z książki “Nic osobistego. Sprawa Janusza Walusia” Cezarego Łazarewicza.

Kilka miesięcy później z osadzonym w więzieniu Walusiem rozmawiał reporter Gazety Wyborczej Wojciech Jagielski. Zabójca Chrisa Haniego nie miał sobie nic do zarzucenia. „Jego zdaniem zabójstwo człowieka uznanego przez kogoś za zagrożenie dla bezpieczeństwa czy porządku może być nie tylko usprawiedliwione, ale wskazane” - relacjonował dziennikarz. Niedługo później Walusia za kratami odwiedził kolejny polski dziennikarz. Rafał Malik z “Rzeczpospolitej” zapytał go, czy czuje się

niewinny. "Powie tak... w moim sumieniu oceniam, że jestem niewinny" - odpowiedział zabójca Haniego.

"Naszym wzorem Janusz Waluś"

Opinia publiczna, zarówno ta w RPA, jak i w Polsce, szybko straciła zainteresowanie Januszem Walusiem. Wróciło ono na krótko, gdy obaj skazani starali się o amnestię. Przed komisją opowiedzieli o kulisach zabójstwa. 7 kwietnia 1999 roku ich wnioski zostały jednak odrzucone. W maju 2015 roku Clive Derby-Lewis wyszedł na wolność warunkowo z powodu złego stanu zdrowia. Miał wtedy 79 lat i zaawansowanego raka płuc. Zmarł ponad rok później w szpitalu.

Janusz Waluś mury więzienne opuścił pierwszy raz w 2004 roku. Na krótko. Żegnał na cmentarzu swoją zmarłą matkę. Już od 2000 roku starał się o skrócenie wyroku. Sąd odmawiał. Wyzначył rok 2013 jako najwcześniejszy możliwy termin ubiegania się przez Walusia o przedterminowe zwolnienie.

W 2016 roku sąd zgodził się wypuścić Walusia na wolność, ale minister sprawiedliwości złożył apelację, domagając się pozostawienia skazanego za kratkami. Odwołanie było skuteczne, bo wyrok został uchylony i zabójca Haniego pozostał w więzieniu.

Już kilka lat wcześniej, wraz z odrodzeniem się skrajnej prawicy, w Polsce coraz częściej, na nowo, można było usłyszeć o skazanym w RPA Januszu Walusiu. Głównie na stadionach czy nacjonalistycznych marszach. "Naszym wzorem Janusz Waluś" - pokrzykiwali kibice i demonstranci.

- Część polskich pseudokibiców uznała Walusia za swojego bohatera. Imponuje im brutalna przemoc, w tym przypadku morderstwo, jako sposób na utwierdzenie swojej męskości. Do tego dochodzi gloryfikacja rasizmu i faszyzmu, bo Waluś był fanatycznym obrońcą systemu dyskryminacji rasowej i członkiem południowoafrykańskiej organizacji neonazistowskiej Afrykanerski Ruch Oporu - wyjaśnia profesor Rafał Pankowski ze stowarzyszenia "Nigdy Więcej".

Waluś nie zaprzestał walki o warunkowe zwolnienie z więzienia. Odwołał się do najwyższej instancji w RPA - Trybunału Konstytucyjnego. W listopadzie 2022 roku instytucja nakazała warunkowo zwolnić Walusia. Zgodnie z prawem Polak mógł opuścić RPA dopiero po 24 miesiącach próby. Zanim opuścił zakład karny, został raniony nożem przez innego osadzonego.

W połowie listopada 2024 roku zakończył się okres próby. Waluś nie popełnił w tym czasie przestępstwa, co oznacza, że może wyjechać z RPA. Władze południowoafrykańskiego kraju poinformowały, że w piątek 6 grudnia ma zostać deportowany do Polski.

- To bolesny dzień dla naszego państwa. Deportacja mordercy pana Chrisa Haniego przypomina nam wszystkim o tamtych mrocznych czasach. Niech to również zachęci nas do cięższej pracy nad budową pokojowego i prosperującego kraju, jakiego pragniemy - podkreślił minister spraw wewnętrznych RPA Leon Schreiber w wypowiedzi dla mediów.

Źródła: Wyrok Najwyższego Sądu Apelacyjnego RPA z dnia 30 listopada 1994 roku w sprawie Janusza Walusia i Clive'a Derby-Lewisa, "Nic osobistego. Sprawa Janusza Walusia" Cezary Łazarewicz, Gazeta Wyborcza, Rzeczpospolita, wywiad Ernsta Roetsa "The Derby-Lewis Disclosure".

M. Kapera: „Janusz Waluś. Jak polski kierowca ciężarówek w RPA stał się mordercą politycznym”. Wiadomosci.radiozet.pl, 6.12.2024. <https://wiadomosci.radiozet.pl/polska/janusz-walus-jak-polski-kierowca-ciezarowek-w-rpa-stal-sie-morderca-politycznym>